

Wielka Brytania została ujarzmiona!

4 września 2024

Na temat skali represji, które dotknęły mieszkańców Wielkiej Brytanii po fali antyimigracyjnych zamieszek, ze stałym korespondentem „Najwyższego Czasu!” Sebastianem Rossem rozmawia redaktor Marek Skalski.

– Mówiliśmy niedawno o zamieszkach w Wielkiej Brytanii i ich przyczynach, a teraz możemy powiedzieć o konsekwencjach, które są przykre dla wielu uczestników tych wypadków. Część z nich, ok. 1000 osób, jeśli się nie mylę, zostało osadzonych i grożą im wysokie wyroki. Jak to jest przyjmowane w tej chwili przez tamtejsze społeczeństwo?

– Klawisze już zacierają ręce, że jest do nich kolejka i interes się kręci. Tak jak mówiłem w czasie naszej ostatniej rozmowy – przy każdej takiej próbie rebelii człowiek ma nadzieję, że coś dobrego z tego wyniknie, ale przeważnie jak człowiek zna życie, to wie, że nic dobrego nie wyniknie. Niektórzy podostawali już wyroki trzyletnie, dwuletnie, 18 miesięcy itd. Głównie na razie ścigają tych ludzi, którzy byli na ulicy, ale też prowodyrów, którzy mieli grupę facebookową czy inną i mówili: „Liverpool, główny rynek, godzina 13.00, spotykamy się”. Jak czytałem, ostatnio aresztowany człowiek krzyczał do policjanta brzydkie wyrazy, rozpiął rozporek i pokazał mu wiadomo co. Od razu sobie przypomniałem te nasze tęczowe parady miłości. Wówczas policjant stoi pod murkiem i patroluje, a tu nagle podchodzi do niego delikwent i wiesza mu się na nogę jak pies. Tyle że to nie jest nic złego czy łamiącego prawo. Policjant się śmieje i bije brawo, a ten mu skacze po nodze swoim krocem. Tu jakiś łobuz rozpiął rozporek i dostał za to wyrok. Oprócz tego, że wyroki się sypią, to oni zapowiadają, że będą tego dziesiątki tysięcy. Na razie powsadzali niektórych i dali im wyroki, a tak to czekają, bo

jest problem i nie ma gdzie ulokować tych delikwentów. Najnowszy rząd wpadł na pomysł, że panom, którzy do tej pory biegali z nożami i innymi narzędziami, to już wystarczy. Wchodzi zarządzenie, że po 40 proc. odbycia kary (z 10 lat – 4 lata itd.) wypuszczamy, bo trzeba zwolnić miejsce dla nowych skazańców. Można powiedzieć, że znowu na ulicach będzie więcej łobuzów, a w więzieniach znajdą się ludzie, którzy brzydko piszą na mediach społecznościowych.

– Wypuszcza się autentycznych kryminalistów, ludzi, którzy mają na sumieniu jakieś przestępcze rekordy, np. dokonali rozboju albo gorszych rzeczy. Ich się zwalnia przedterminowo, żeby zrobić miejsce dla ludzi, którzy napisali coś na Facebooku albo próbowali skrzyknąć grupę protestujących. Można ich określić jako przywódców rebelii. To dla nich trzeba zrobić miejsce w tych więzieniach.

– Dokładnie. Był wielki lament w radio, że torysi przez ostatnie 8 lat i wcześniej laburzyści nie pomyśleli o tym, żeby wybudować więcej więzień. To tak jakbym słuchał rozgłośni w Korei Północnej. Tych ludzi trzeba gdzieś powsadzać, co teraz zrobimy itd. Rządzący już mają w planach budowę nowych więzień, a oprócz tego przybywa do nas przez Kanał La Manche coraz więcej ludzi, po 500 osób dziennie. To też chyba trzeba budować ośrodki i hotele... Typowe problemy kraju socjalistycznego. Wydawałoby się, że kilka lat temu teoretycznie wyszliśmy z Unii Europejskiej, a problemy dosłownie mamy te same, jak mieliśmy. Więcej socjalizmu, tym razem musi się udać, więc zobaczymy, co z tego będzie. Naprawdę nie jest ciekawie. Ucichła wrzawa w mediach społecznościowych, bo ludzie się rzeczywiście wystraszyli. Keir Starmer obrał taktykę „dobrą” – oczywiście dla rządu – bo mocno docisnął obcasem twarz obywatela. Szybko pościgali tych prowodyrów i ogłosili to we wszystkich gazetach. Wystąpił premier mówiąc, że „idziemy po was”, więc nikt nie uniknie odpowiedzialności. W Wielkiej Brytanii jest mnóstwo kamer, chyba 2 miejsce na świecie po Chinach. Mają to wszystko

ponagrywane, dziesiątki funkcjonariuszy przegląda zapisy, a do tego dopytują po sąsiadach i puszczają w mediach filmiki: kto go widział, kto go zna? Młyn sprawiedliwości pomału mieli, ale wygląda na to, że wszystkich zmieli.

– Jeszcze warto dodać, że to nie dotyczy tylko osób dorosłych, ale też zupełnie małych dzieci. One również są zatrzymywane i stawia się im zarzuty. Nasza prasa o tym donosiła, że najmłodszy chłopcy po 12, 13 lat byli oskarżani o to, że np. podali kamień koledze, który rzucił nim w stronę hotelu z „uchodźcami”. To przypomina już w tej chwili taktyki, które znaliśmy z czasów Związku Radzieckiego, z okresu stalinizmu lat 20. i 30. Wówczas dzieci były wysyłane do łagrów, bo wrogowie ludu musieli być karani do któregoś tam pokolenia wstecz. Czy to nie przeraża takich zwykłych Anglików? To oznacza, że rzeczywiście nikt nie może czuć się bezpieczny w tym kraju. To przybiera jakąś formę totalitaryzmu.

– Wspomniałeś o latach stalinizmu, a ja sobie pomyślałem o bardziej współczesnych czasach, np. latach 80. XX wieku. Byłem wówczas gówniarzem, w 1981 roku ogłoszono stan wojenny, a my z bandą chłopaków biegaliśmy po mieście, nie wiedząc za bardzo, co się dzieje i co to oznacza. Widziałem, że jak jakiś chłopak złapał kamień i rzucił w nyskę, to starsi milicjanci obsługiwali się trochę łagodniej z takimi małolatami. Może ludzie pukną się w głowę, że kłamię, ale mówię prawdę. Jak dorwali takiego, to dostał gumą po tyłku czy plecach i won do domu, bo zaraz będzie gorzej i krzywda ci się stanie. I po prostu uciekał. Nie nagrywano ich i nie aresztowano, aby 12-latek szedł na jakąś sprawę do sądu. Tak to wyglądało. Wróćmy do zamieszek w Wielkiej Brytanii. Zaraz po tym brutalnym morderstwie w angielskim Southport (17-letni syn imigrantów z afrykańskiej Rwandy dokonał napaści z nożem na dzieci uczestniczące w zajęciach tanecznych, w wyniku czego zmarły trzy dziewczynki, a dziewięcioro dzieci i jedna osoba dorosła zostały ranne – przyp. red.) sporo osób powychodziło na ulice różnych miast, ale te „kontrmanifestacje” były jeszcze

większe. Szli w nich ludzie zadowoleni ze swoich pensji, którzy wiedzą, że rząd dba o ich bezpieczeństwo. Niestety sądzę, że większość Anglików to popiera, bo rząd potrafi tak szybko ukrócić jakieś zamiary rzezimieszków, prawicowych ekstremistów itd. Najważniejsze są spokój i porządek. Keir Starmer wie, co robi, bo jego Partia Pracy jest najbardziej sponsorowana przez związki zawodowe. Załóżmy natomiast, że torysi to partia drobnych przedsiębiorców, chociaż mało w tym prawdy... Tak czy inaczej, aby uspokoić nastroje społeczne, od razu zaczęły się negocjacje. Pracownicy kolei czy funkcjonariusze służby zdrowia – bo nie nazywam ich lekarzami – wywalczyli swoje grube podwyżki po 15 proc. Kierowca pociągu czy metra zarabia 80 tysięcy, no to łatwo policzyć, że 15 proc. to kolejne kilkanaście tysięcy, które mu doszło. Laburzyści uspokoiли swoich wyborców, że zaraz Wielka Brytania znowu będzie krajem mlekiem i miodem płynącym, tylko trzeba koniecznie zwalczyć ten prawicowy ekstremizm. A to, że przez Kanał La Manche przyjadą ludzie z młotkami – po prostu będziecie mieć więcej pasażerów i klientów w służbie zdrowia. To będzie trwało, podobnie jak w Polsce, póki się nie rozsypie.

– Tak się zastanawiam, jak wygląda w tej chwili zachowanie przedstawicieli tej społeczności imigranckiej, mówiąc najogólniej, czyli muzułmanów czy innych mniejszości religijnych itd. Wiemy, że pierwszy etap to był bunt ludności natywnej, która od pokoleń mieszka na Wyspach Brytyjskich. Później nastąpiła reakcja imigrantów, która była bardzo agresywna. Teraz mamy trzeci etap, czyli władza robi porządek. Ale właśnie – jak się zachowują ci imigranci, którzy są chyba zwycięską stroną tej rozgrywki? Czy na ulicach jest już spokojnie, czy dalej chodzą z maczetami? Czy mają jakieś poczucie triumfu, czy sytuacja wróciła zupełnie do normy?

– Wszystko zależy od tego, co to znaczy, że sytuacja wróciła do normy. Można powiedzieć, że się uspokoiło. Najpierw były protesty rdzennych mieszkańców, a później imigranci wyszli w

kontrprotestach; wielu z nich miało przy sobie maczety i noże, na filmikach widać nawet polowania na ludzi. Policja wyszła teraz z inicjatywą, aby pootwierać punkty, w których można zdawać maczety i noże...

– Tak jak w Polsce słynna amnestia po drugiej II światowej, gdy partyzanci z lasu musieli oddawać broń. Podobna sytuacja.

– Wyobraźmy sobie, że jakiś gang ma schowany skład maczet, a teraz wyjmą je i oddadzą policji w depozyt. Kompletny nonsens, działanie pod publikę, aby policja mogła pokazać, że coś robi. Widzieliśmy te grupy imigrantów chodzące po miastach, a teraz rzeczywiście wszystko ucichło, tylko, jak mówię – „wróciły do normy”. Norma jest taka, że trwa napływ imigrantów, co jakiś czas jest wybuch, bo ludzie mają tego dość, a po pacyfikacji protestujących przez policję migranci stają się coraz mocniejsi.

– Bardzo dziękuję za rozmowę.

Z Sebastianem Rossem rozmawiał Marek Skalski

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)